

□ Czas czytania: 8 min.

Wśród najboleśniejszych i najjaśniejszych kart historii Kościoła w czasie II wojny światowej wyróżnia się historia dziewięciu polskich księży salezjanów, na czele z ks. Janem Świercem, którzy za wierność Ewangelii zapłacili życiem. Aresztowani przez Gestapo w latach 1941-1942, ci duszpasterze i wychowawcy zostali deportowani do obozów zagłady w Auschwitz i Dachau, gdzie zginęli w okrutnych cierpieniach. Ich jedyną „zbrodnią” było to, że byli księżmi katolickimi, którzy, odmawiając opuszczenia powierzanej im owczarni, nadal formowali młodzież w wierze i kulturze polskiej, stanowiąc przeszkodę nie do pokonania dla nazistowskiej indoktrynacji. Ich historia to nie tylko pamięć o okrutnym prześladowaniu, ale żywe świadectwo tego, jak wiara może zatriumfować nad złem poprzez przebaczenie i najwyższą ofiarę z samego siebie.

Wiara pod okupacją

Inwazja nazistowskich Niemiec na Polskę, która rozpoczęła się 1 września 1939 roku, zapoczątkowała jeden z najmroczniejszych rozdziałów w historii Europy. W tym kontekście brutalnej okupacji, zrozumienie gwałtownego prześladowania rozpętanego przeciwko Kościołowi katolickiemu, który stał się głównym celem ideologii Trzeciej Rzeszy, ma fundamentalne znaczenie strategiczne. Kościół, ze swoim wpływem moralnym, bogatą kulturą i wiernością władzy duchowej, która wykraczała poza państwo, stanowił niedopuszczalną przeszkodę dla totalitarnego projektu nazistowskiego. Jego systematyczne niszczenie było więc celem nie drugorzędnym, ale centralnym w strategii podporządkowania narodu polskiego. W tym tragicznym scenariuszu historia dziewięciu salezjańskich Sług Bożych, których przewodzi najstarszy z nich, ks. Jan Świerc, jawi się jako symboliczny przykład tego prześladowania. Ci mężczyźni, zakonnicy zaangażowani wyłącznie w działalność duszpasterską i wychowawczą, całkowicie obcy ówczesnym napięciom politycznym, zostali aresztowani, torturowani i ostatecznie zamordowani. Ich jedyną „zbrodnią” było to, że byli księżmi katolickimi wiernymi swojemu powołaniu. Ich historia nie jest przypisem do historii, ale oknem na samą istotę antychrześcijańskiej nienawiści, która ożywiła nazizm.

Należy zatem pamiętać o ich ofierze, ich niezwykłym świadectwie niezachwianej wiary w obliczu absolutnego zła i zastanowić się nad wiecznym znaczeniem ich męczeństwa. Ich historia zmusza nas do spojrzenia poza grozę przemocy, aby dostrzec światło nadziei, która nie gaśnie nawet w najgłębszych ciemnościach. Zrozumienie specyficznego kontekstu, w którym ci duszpasterze-wychowawcy działali i zostali aresztowani, jest pierwszym krokiem do uchwycenia pełni ich

świadectwa.

Duszpasterze, nie politycy

Decyzja Gestapo o wzięciu na celownik właśnie tej grupy księży salezjanów ujawnia głęboką sprzeczność leżącą u podstaw nazistowskich prześladowań. Byli to wychowawcy i duszpasterze, oddani trosce o dusze i formacji młodzieży zgodnie z charyzmatem św. Jana Bosko. Ich światem było oratorium, parafia i sala szkolna, a nie świat spisków politycznych. A jednak zarzuty postawione przeciwko nim zostały skonstruowane tak, aby przedstawić ich jako wrogów państwa.

Oficjalne oskarżenia, zarejestrowane po pobieżnych przesłuchaniach, mówiły o „udziale w tajnych organizacjach” oraz, co było jeszcze poważniejszym zarzutem, o „promowaniu wśród młodzieży, wykorzystując wpływ wynikający z ich kapłaństwa, kultury narodowej na szkodę nazistowskich Niemiec”. Te oskarżenia, choć bezpodstawne na płaszczyźnie faktów, były strategicznie przebiegłe. Ujawniają one prawdziwą obawę reżimu: nie tyle zbrojny opór, co moralny i kulturowy wpływ Kościoła. Naziści doskonale rozumieli, że nauczanie młodzieży własnej historii, własnego języka i własnej wiary było równoznaczne z wzniesieniem nieprzekraczalnego szanśa przeciwko totalitarnej indoktrynacji. Ich wierność Ewangelii i kulturze polskiej była w oczach Gestapo aktem dywersji.

W obliczu zbliżającego się niebezpieczeństwa, rodzina i przyjaciele roztropnie radzili im opuścić kraj. Ich świadoma decyzja o pozostaniu u boku wiernych i młodzieży stanowi pierwszy, cichy akt ich męczeństwa. Decyzja ta nie była gestem nieświadomości, ale najwyższej wierności ich posłudze i charyzmatowi salezjańskiemu, który nakazuje być z młodzieżą, zwłaszcza w potrzebie. Pozostając, potwierdzili, że ich miejsce jest miejscem pasterza, który nie opuszcza owczarni, gdy nadchodzi wilk. Aby zrozumieć skalę tej zbiorowej ofiary, konieczne jest poznanie poszczególnych życiorysów, które się na nią złożyły.

Sylwetki dziewięciu Sług Bożych

Aby uchwycić pełny teologiczny i historyczny wymiar ich ofiary, należy zatrzymać się nad poszczególnymi historiami, które zbiegły się w jednym, tragicznym losie. W studium martyrologii, analiza męczeństwa zbiorowego jest w pełni zrozumiała tylko poprzez unikalne ścieżki cnoty i służby, które określały każdą osobę przed ostateczną próbą. Chociaż dzielili to samo powołanie i ten sam los, każde życie stanowi niepowtarzalne świadectwo oddania Bogu, które nazistowskie prześladowania chciały systematycznie zniszczyć. Te krótkie sylwetki przywracają nam ludzkie oblicze ludzi, którzy za anonimowością numerów obozów zagłady zachowali swoją tożsamość duszpasterzy-wychowawców młodzieży i ludu Bożego.

- **ks. Jan Świerc** – urodzony w Królewskiej Hucie 29 kwietnia 1877 r., ukończył formację salezjańską we Włoszech, przyjmując święcenia kapłańskie w Turynie w 1903 r. Po powrocie do Polski kierował kilkoma domami salezjańskimi i był cenionym kaznodzieją. Od 1938 r. był dyrektorem i proboszczem w Krakowie. Aresztowany przez Gestapo 23 maja 1941 r., był torturowany w więzieniu na Montelupich, a następnie 26 czerwca 1941 r. przewieziony do Auschwitz, gdzie został zamordowany następnego dnia.
- **ks. Ignacy Antonowicz** – urodzony w Więslawicach 14 lipca 1890 r., święcenia kapłańskie przyjął w Rzymie w 1916 r. Był wykładowcą teologii, kapłanem wojskowym podczas I wojny światowej, a w chwili aresztowania dyrektorem studentatu teologicznego w Krakowie. Aresztowany 23 maja 1941 r. i przewieziony do Auschwitz, zmarł 21 lipca 1941 r. w wyniku ciężkiego pobicia.
- **ks. Ignacy Dobiasz** – urodzony w Ciochowicach 14 stycznia 1880 r., kształcił się we Włoszech i przyjął święcenia w 1908 r. Pełnił posługę w różnych miejscowościach Polski, zanim w 1931 r. został duszpasterzem w parafii w Krakowie. Aresztowany 23 maja 1941 r. i deportowany do Auschwitz, zmarł 27 czerwca 1941 r. z wycieńczenia i pobicia.
- **ks. Karol Golda** – urodzony w Tychach 23 grudnia 1914 r., święcenia kapłańskie przyjął w Rzymie w 1938 r. Po powrocie do kraju, został posłany, by uczyć teologii w studentacie w Oświęcimiu, aresztowany przez Gestapo 31 grudnia 1941 r. Deportowany do Auschwitz w lutym 1942 r., został rozstrzelany 14 maja tego samego roku.
- **ks. Franciszek Harazim** – urodzony w Osinach 22 sierpnia 1885 r., święcenia kapłańskie przyjął w Ivrei w 1915 r. Uczył w różnych szkołach salezjańskich i w Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie. Aresztowany 23 maja 1941 r., był więziony w więzieniu na Montelupich, a następnie deportowany do Auschwitz, gdzie zmarł w wyniku pobicia i maltretowania 27 czerwca 1941 r.
- **ks. Ludwik Mroczek** – urodzony w Kętach 11 sierpnia 1905 r., święcenia kapłańskie przyjął w Polsce w 1933 r. Pracę duszpasterską pełnił w różnych miejscowościach. Aresztowany 22 maja 1941 r., trafił z więzienia na Montelupich do Auschwitz, gdzie zmarł 5 stycznia 1942 r.
- **ks. Włodzimierz Szembek** – urodzony w szlacheckiej rodzinie w Porębie Żegoty 22 kwietnia 1883 r., ukończył studia inżynierskie, zanim wstąpił do salezjanów. Święcenia kapłańskie przyjął w Krakowie w 1934 r., został sekretarzem inspektorialnym. Aresztowany 9 lipca 1942 r., był więziony w Nowym Targu, a następnie przewieziony do Auschwitz, gdzie zmarł 7 września 1942 r.
- **ks. Kazimierz Wojciechowski** – urodzony w Jaśle 16 sierpnia 1904 r., święcenia kapłańskie przyjął w Krakowie w 1935 r. Prowadził działalność duszpasterską w

Daszawie i Krakowie, gdzie został aresztowany 23 maja 1941 r. Deportowany do Auschwitz, został zamordowany 27 czerwca 1941 r.

– **ks. Franciszek Miśka** – urodzony w Świerczyńcu 5 grudnia 1898 r., święcenia kapłańskie przyjął w Turynie w 1927 r. Należący do Inspektorii Salezjańskiej Warszawskiej (dziś na terenie Inspektorii św. Wojciecha w Pile), pracował w różnych instytucjach i parafiach, aż powierzono mu zarządzanie placówką w Łądzie.

Aresztowany i przenoszony do różnych obozów, został deportowany do Dachau 30 października 1941 r., gdzie zmarł 30 maja 1942 r.

Ich życia, różne pod względem pochodzenia i wieku, zbiegły się w zbiorowym i nieludzkim doświadczeniu obozów koncentracyjnych, kalwarii, która wystawiła ich wiarę na próbę aż do ostatecznej ofiary.

Kalwaria w Auschwitz i Dachau

Aby pojąć wyjątkową siłę duchową tych kapłanów, trzeba zanurzyć się, na ile to możliwe, w brutalnej i odczłowieczającej rzeczywistości obozów koncentracyjnych w Auschwitz i Dachau. Nie były to zwykłe miejsca uwięzienia, ale naukowo zorganizowany system mający na celu zniszczenie tożsamości ludzkiej jeszcze przed zniszczeniem ciała. Po przybyciu więźniowie byli pozbawiani imienia, sprowadzani do numeru. Nasi kapłani zostali zmuszeni do noszenia „zakrwawionych szmat” ofiar, które ich poprzedziły, co było makabrycznym powitaniem w piekle, gdzie śmierć była normą. Samo powietrze było przesiąknięte grozą, z „mdlącymi oparami palonych ciał unoszącymi się z komina krematorium”. Każdy dzień był walką o przetrwanie z nieludzką pracą, głodem, biciem i arbitralną przemocą SS. W tym apokaliptycznym scenariuszu ich koniec był śmiercią zapowiedzianą. 27 czerwca 1941 roku stał się dniem szczególnego okrucieństwa w Auschwitz. Rano zamordowano ks. Jana Świerca i ks. Ignacego Dobiasza. Po południu ten sam los spotkał ks. Franciszka Harazima i ks. Kazimierza Wojciechowskiego, którzy ponieśli męczeństwo „jeden obok drugiego”, w ostatnim geście braterskiej komunii. Ks. Ignacy Antonowicz zmarł kilka tygodni później, 21 lipca, z powodu maltretowania, jakiego doznał właśnie tego tragicznego 27 czerwca. Śmierć następowała w kolejnych miesiącach: ks. Ludwik Mroczek zginął 5 stycznia 1942 r. w wyniku tortur i licznych operacji chirurgicznych; ks. Karol Golda został rozstrzelany 14 maja 1942 r., oskarżony o udzielenie sakramentu spowiedzi dwóm niemieckim żołnierzom; ks. Włodzimierz Szembek zmarł z powodu maltretowania 7 września 1942 r. Z dala od nich, w obozie w Dachau, ks. Franciszek Miśka konał torturowany i maltretowany 30 maja 1942 r.

Ten opis okrutnych cierpień nie jest jednak końcem ich historii. Jest, przeciwnie, preludium do zrozumienia głębszego znaczenia ich ofiary, znaczenia, które

przekracza przemoc i śmierć.

„Zasiew zwycięstwa”

Interpretowanie męczeństwa wyłącznie jako porażki lub tragicznego zrzędzenia losu oznaczałoby zdradę jego najgłębszego sensu. W perspektywie chrześcijańskiej męczeństwo nie jest końcem, ale szczytem cnotliwego życia; nie jest zwycięstwem zła, ale potężnym świadectwem wiary, które w niezwykle sposób uczestniczy w Krzyżu Chrystusa. Ks. Jan Świerc i jego towarzysze świadczą, że właśnie wtedy, gdy wydaje się, że śmierć zatriumfowała, prawdziwymi zwycięzcami są ci, którzy, cierpiąc z powodu Ewangelii, w pełni przylegają do zbawczego planu Boga.

Ich wielkość duchowa jaśnieje w sposobie, w jaki stawili czoła otchłani zła. Mimo wszelkiego rodzaju nadużyć, zachowali wiarę, zawierzili się Panu i, co cudowne, nie okazywali urazy do swoich oprawców. Co więcej, źródła świadczą, że w niektórych przypadkach wypowiadano słowa przebaczenia. Taka postawa nie jest owocem heroicznej siły ludzkiej, ale Bożej łaski, która wspiera swoich świadków w chwili próby. Jak przypomniat papież Franciszek, taka jest dynamika wiary: „Pan zawsze daje siłę, nigdy nam jej nie zabraknie. Pan nie doświadcza nas ponad to, co możemy znieść. On jest zawsze z nami”. Dlatego dziewięciu Sług Bożych mogło przyjąć męczeństwo, wspierani tą samą pewnością, z jaką apostoł Paweł napisał: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (por. Flp 4,13).

Ta perspektywa radykalnie zmienia odczytanie ich ofiary. Jak proroczo zauważył ówczesny kardynał Karol Wojtyła w homilii z 1972 roku, ich krew nie została przelana na próżno, ale stała się źródłem życia dla Kościoła i dla ludu, któremu poświęcili swoje istnienie: „Ta ofiara była zasiewem życia, zasiewem zwycięstwa [...]. Ci pasterze [...] za życie chrześcijańskie każdego parafianina, a zwłaszcza młodych parafian [...] płacili nie tylko dobrym słowem, nie tylko dobrym przykładem swojego ofiarnego życia, ale także ofiarą i krwią męczeństwa”.

Ich śmierć przestaje być zwykłym aktem doznanej przemocy, a staje się najwyższym aktem miłości, całkowitą ofiarą z siebie i najwyższym świadectwem wierności Ewangelii. To jest zasiew zwycięstwa, który wciąż kiełkuje, pozostawiając dziedzictwo, które do dziś stawia pytania naszemu sumieniu.

Dziedzictwo wiary, które stawia pytania teraźniejszości

Historia ks. Jana Świerca i jego ośmiu towarzyszy salezjanów to znacznie więcej niż tragiczny epizod II wojny światowej. To świetlany i wieczny przykład moralnej odwagi i chrześcijańskiej spójności w obliczu wcielenia absolutnego zła. W epoce, w której godność ludzka była systematycznie deptana, oni potwierdzili

życiem, a w końcu śmiercią, niezachwiany prymat wiary, miłości i przebaczenia. Ich wierność powołaniu duszpasterzy i wychowawców, nawet za cenę życia, stanowi najwyższy wyraz charyzmatu salezjańskiego.

Trwałe dziedzictwo ich męczeństwa tkwi właśnie w tym radykalnym świadectwie. W świecie wciąż naznaczonym przemocą, nienawiścią i obojętnością, ich zdolność do ofiarowania przebaczenia i podtrzymywania nadziei w ciemnościach Auschwitz i Dachau pozostaje przełomowym przesłaniem. Uczą nas, że prawdziwa siła nie leży w przemocy, która uciska, ale w wierze, która się opiera, i w miłości, która przebacza. Ich ofiara stawia nam pytanie o jakość naszej wiary i naszą gotowość do świadczenia o Ewangelii bez kompromisów. Jesteśmy wezwani nie tylko do aktu pamięci historycznej, ale do odnowionego zaangażowania duchowego. Ofiara tych dziewięciu Sług Bożych wciąż jest „zasiewem zwycięstwa”, przestrogą przed każdą totalitarną ideologią i inspiracją dla wszystkich, którzy wierzą w odkupieńczą moc miłości i ostateczne zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią i złem.